Nr. 26. Kraków, 27 Czerwca 1885. Rok II.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Z dniem I-go Lipcs rozpoczyna się prenumerata na drugie półrocze „Tygodnika rolniczego" i jednocześnie ustaje dalsza jego przesyłka dla tych czytelników, którzy nie uiściii należytości za pierwsze półrocze.

Dnia 7 lipca r. b. o godzinie 10-ej z rana odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Zebranie Ogólne Członków Towarzystwa Rolniczego i Delegatów Towarzystw okręgowych. Przedmiotem obrad będzie obecne przesilenie rolniczo-ekonomiczne jego powody i środki zaradcze.

Mam zaszczyt zaprosić szanowne Towarzystwa okręgowe do wzięcia udziału w rzeczonem Zebraniu Ogólnem przez delegowanych swoich, proszę również szanowne Wydziały, by raczyły nakłonić Członków Towarzystw okręgowych do jak najliczniejszego zjazdu.

Kraków dnia 22 czerwca 1885.

J. Tarnowski
Prezes.

SZWEDZKIE NASIENIE.

Dążąc do ulepszenia gatunku zbóż naszych i roślin pastewnych sprowadzamy rozmaite ich rodzaje dla wypróbowania, o ile odpowiedzą one naszym warunkom klimatycznym i gruntowym. W wyborze tych nasion trzymaliśmy się dotychczas utartych dróg, któremi kroczy cywilizacya ogólna, więc sprowadzaliśmy je z zachodu i południa rachując na wyższy rozwój rolnictwa w krajach tam położonych, oraz na klimatyczne i gruntowe ich stosunki, sprzyjające tak potężnie rozwojowi i uszlachetnieniu każdej rośliny. Postępowanie takie było naturalne i słuszne; nabyliśmy tym sposobem wiele cennych odmian i przyswoili wiele nieznanych dotąd roślin gospodarczych, wywierających ogromny i zbawienny wpływ na cały system gospodarczy.

Wszakże do uzykania zupełnego powodzenia w tym kierunku stawała nam na przeszkodzie trudność ustalenia obcych odmian i gatunków roślin, które przeniesione w gorsze klimatyczne i gruntowe warunki wyradzają się i nikczemnieją zbyt prędko. Wypłynęła ztąd uciążliwa konieczność częstego sprowadzania większej ilości nasienia z jego kraju rodzinnego, co znacznie pomnaża koszta produkcyi i naraża nas na częste niebezpieczeństwo otrzymania towaru mniej dobrego, lub jego zepsucia się w czasie transportu. Niedogodność ta nie da się uniknąć przy tych szczególnie roślinach, które wymagają znacznie cieplejszego klimatu, jak n. p. przy banatskiej przenicy wyradzającej się już po trzech latach, lub końskim zębie niedojrzewającym wcale w środkowej Europie; przy innych jednak, więcej rozpowszechnionych i niemających zbyt wybrednych wymagań pod względem klimatu i gatunku gleby, dałyby się może uzyskać pewne warunki stalszego ich przyswojenia, a może nawet i częściowego ulepszenia u nas.

W tej więc dążności poczęto zwracać uwagę na zboża i rośliny gospodarcze stref zimniejszych, północ-

nych, przypuszczając nie bez podstawy, iż przeniesione w kraje cieplejsze zmienić się mogą chyba w kierunku ulepszenia, jeżeli oczewiście dane im będą wszelkie ku temu odpowiednie warunki. Próby dotąd czynione nie wydały jeszcze oczekiwanych pomyślnych wyników, przynajmniej użytek ich nie znalazł szerszego zastosowania, czego przyczyną może być albo zbyt mały zakres prób dotychczasowych, lub też i ta okoliczność, że rośliny zadawalniające się tak niepomyślnemi klimatycznemi stosunkami na północy, przedstawiają zbyt mało materyału do lepszego rozwoju i uszlachetnienia. Ostatnie twierdzenie usuniętem zostało częściowo przez pomyślne wyniki przynajmniej niektórych prób późniejszych, przyczem wyrażono przekonanie, iż przyswojenie to potrzebuje lat kilku, lub też stopniowego posuwania się na południe.

W ostatnich latach zwrócono szczególną uwagę na zboża i rośliny gospodarcze w Szwecyi, której rolnictwo w sprzyjających mu okolicach znacznie się podniosło i dostarczyło kilka cennych już gatunków zboża dla środkowej Europy, a znakomitej rzepy dla Anglii. Do ułatwienia dokładnych badań przyczyniła się gorliwie sama Szwecya, uchwalając na 15-tem swem zgromadzeniu rolniczem w Malmö w 1881 r. bezinteresowne poparcie tej kwestyi, a bogaty kupiec zbożowy L. O. Smith oświadczył się z gotowością zakupna i przesłania bezpłatnie zboża i innych nasion zagranicznym towarzystwom rolniczym i publicznym zakładom, celem czynienia porównawczych doświadczeń. Na podstawie tej ofiarności oświadczyła się szwedzka akademia rolnicza przez swe poselstwa w Niemczech, Austryi, Belgii, Holandyi, Włoszech, Francyi, Hiszpanii i Portugalii, z gotowością bezpłatnego ofiarowania i dostarczenia nasion próbnych, co też powyższe państwa chętnie przyjęły i już w zimie 1883 r. znaczne zamówienia poczyniły.

Ogólna ilość wysłanego na rachunek p. Smith'a nasienia za granicę wynosi 23685 kg. a w tej ilości 708 kg. koniczyny i innych traw. — Dostarczono mianowicie: Do Niemiec 14002 kg.; do Austro-Węgier 3357 kg.; Belgii 3155 kg. Hiszpania 1645 kg.; Francyi i Algieru 917 kg.; Włochom 295 kg.; Portugalii 289 kg.; Szwajcaryi 20 kg. i Holandyi 5 kg.

Jedyny warunek jaki zastrzegła sobie Szwecya, odnosi się do zdania sprawy z prób dokonanych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Znaczenie uprawy chmielu dla Galicyi,

napisał

Wilhelm Bischof

rządca dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego.

(Dokończenie).

Przyczyna, dlaczego uprawa chmielu nie rozwinęła się dotąd więcej, leży niezawodnie w tem, że założenie chmielnika połączone jest ze znacznym wkładem, a po większej części może w bezradności i słabej anergii, z jaką zabieramy się do każdego nowego przedsiębiorstwa; nie mało też przyczyniły się nieudałe próby uprawy. Przezto, że się tam oszczędza, gdzie oszczędność nieodpowiednie pociąga za sobą największe straty, nie jedno przedsiębiorstwo i nie jeden też chmielnik zrobił smutne fiasco. Żeby chmielnik dawał wysoką rentę, musi być racyonalnie założony i musi być dalej fachowo prowadzony.

Warunki fundamentalne krzepkiego i trwałego rozwoju nowego chmielnika są:

Rygolowanie gleby na 60 do 70 centymetrów, wcześnie na wiosnę wykonane kastrowanie, gruntowne przynajmniej dwurazowe spólchnienie w lecie podczas wegetacyi, głębokie okopanie po zbiorze w jesieni i odpowiedne nawożenia nawozami zwierzęcymi i mineralnymi.

Rygolowanie całego obszaru chmielnika było niestety dotąd nawet w najcelniejszych plantacyach zaniedbywane ze względu na kosztowność, pomimo, że ten nakład (120 złr. za 0·57 *ha)*, jak się o tem wielokrotnie przekonaliśmy, już w pierwszym plennym roku podwójnie a nawet potrójnie wrócić się może. I tak w przeszłym roku zebraliśmy chmielu pierwaku (w pierwszym roku plennym) po 8·5 centnara wiedeńskiego z morga (0.57 *ha*) na starannie zrygolowanej i średnio znawożonej glebie, gdy z morga nierygolowanej i nienawożonej plantacyi wypadało po 2 centnary. Chmiel sprzedany został średnio po 80 złr. Stosunek plonu z pierwszego do drugiego chmielnika był jak 680 złr. do 260 złr. i przewyżka pokryła koszta rygolowania i nawożenia 3·5 razy. Sadzonki na obu plantacyach były oryginalne żateckie i pielęgnowanie zresztą zupełnie jednakie.

Powszechny u nas zwyczaj zaorywania całej płaszczyzny przyszłego chmielnika na mniej więcej 24 centymetry i tylko w tych miejscach, gdzie mają przychodzić sadzonki, wykopywania dołków na 30 do 45 centymetrów obszernych, należałoby zupełnie zarzucić.

Rygolowanie całego obszaru ma właśnie na celu odwrócenie całej gleby t. j. danie warstwy powierzchownej w spód, spodniej zaś na wierzch, przyczem gruutowne spulchnienie ułatwia działanie rozkładające czynników atmosferycznych i tem samem ulepsza glebę tak fizykalnie jak i chemicznie.

Takie rygolowane chmielniki wytrzymają z pewnością 15 a nawet 20 lat, gdy nierygolowane, szczególnie leżące na spójnych glebach, z dziesiątym rokiem stają się nieplenne. Także plony z podobnie racyonalnie przygotowanych chmielników będą może o połowę wyższe i chmiel nie często będzie miał do walczenia z chorobami.

Z wyjątkiem stawisk powinno się dawać przy zakładaniu chmielnika obfite nawożenie a gdzieby poglebie było zakwaśniałe, zatorfiałe, tam będzie na miej-

scu zwapnienie lub zmarglowanie celem zniszczenia szkodliwych składników gleby a razem dla jej ożywienia. W późniejszych latach wskazuje bujniejszy lub słabszy rozwój chmielu, czy i jak często zasilać nawozem same krzaki lub całą powierzchnię chmielnika; wielkim jest bowiem błędem, jeżeli w skutek oszczędności z nawozem doprowadzimy chmielnik do wycieńczenia.

Użycie nawozów mineralnych, tak dzielnie na osadzenie kwiatu oddziaływające, za mało jeszcze jest znane i mało też na nie zwracają uwagi.

Zasilaniem pojedyńczych krzaków 30 gramami kostnej mączki wymieszanej z ziemią kompostową albo 30 gramów superfosfatu ze zwykłą ziemią osiągnięto tak co do ilości jak i jakości nadzwyczajne rezultaty, pokrywające koszta nawozu przeszło dziesięciokrotnie. Przy użyciu 30 do 40 gramow na krzak potrzeba na morg około 100 *k.*, wartości 12 złr. Baldaszki rozwijają się o wiele jędrniej, jednostajniej i są z powodu większej obfitości lupuliny tłuściejsze i cięższe — posiadają więc własności, cechujące szlachetne chmiele. Jak na polach zbożowych, dobrze uprawionych, nawóz mineralny działa czasem prawie cudownie na zawiązywanie ziarna, tak samo i w chmielu działa na zawiązywanie się owocu, czasy zresztą już minęły, gdy powątpiewano o skuteczności nawozów mineralnych lub sztucznych; dosyć przypomnąć sobie olbrzymie skutki, osiągane w niektórych gospodarstwach niemieckich przez użycie nawozów sztucznych. Plony, wynoszące po 30 *q* pszenicy, 25 *q* żyta z morga (0.57 *ha)* nie są rzadkością.

Że za słabem okopywaniem albo zupełnem nawet zaniedbaniem tej czynności nadzwyczajnie redukujemy zbiory chmielu, jest niestety również częstym a wielkim błędem. W lipcu i sierpniu widzieliśmy już nieraz chmielniki (nawet przy kolei położone), w których z pomiędzy zielska i chwastów zaledwie można było odróżnić młody chmiel.

Gdzieby niebyło robotnika do okopywania, tam należy pomagać sobie użyciem odpowiednich narzędzi pociągowych, jak okopywacze, kultywatory itp., w około zaś samych krzaków dopełnić spulchnienie i wypielenie ręczną robotą. W dobrym chmielniku nie powinno być ani jednego chwastu, w nierygolowanych jednak chmielnikach, gdzie zwykle perz i inne trawy bujają, oczyszczenie połączone jest zawsze z wielkiemi trudnościamiami i zwykle część korzonków pozostaje w ziemi, wypuszczając wkrótce na nowo.

Przy wysokich cenach naszych robotników wypadają wszelkie ręczne roboty w chmielnikach istotnie bardzo drogo. Otóż, żeby te koszta zmniejszyć, należy zastosować oprócz narzędzi pociągowych także robotę akordową przy najgłówniejszych czynnościach. Ze względu więc na użycie narzędzi pociągowych nie sadzić sadzonek bliżej jak 150 centymetrów od siebie.

Dla przykładu podamy tutaj kilka robót akordowych, jak się one w Starem Siole (niedaleko Lwowa) płacą, i które w okolicach mających tańszego robotnika, dadzą się o 20 do 30% zredukować. Otóż w Starem Siole płacą:

Rygolowanie łopatą na 60 do 70 *cm* za sążeń kwadratowy. . . .	7 cent.
Pierwsze głębokie okopanie ręczne za 60 krzaków.	15 „
Drugie okopanie i grobelkowanie . .	15 „
Donoszenie tyk do krzaków . . .	4 „
Wbijanie tyk.	12—16 ct.
Obrywanie chmielu z jednej tyki zależnie od obfitości szyszek. . .	1·5—2·5 ct.

przyczem wypada jeden centnar (56 *k.*) suchego chmielu na 8 do 10 złr,

Najkosztowniejszym zwykle czynnikiem przy zakładaniu nowego chmielnika są tyki, co jednak dla właściciela lasów o tyle jest łatwiejsze, że do tyczenia nie są koniecznemi kosztowne tyki z drzew szpilkowych. W braku szpilkowych, używać można tyk z każdego innego gatunku drzew, jak: osikowe, olszowe, brzozowe, dębowe, bukowe i t. p., i które przy trzebieżach łatwo można wybierać. Jeżeli trzebież odbywała się w zimie i tyki wybrane, odarte częściowo z kory, zostały w dolnej częci nadsmolone i mazią zapuszczone, mogą do lat 5 wytrzymać, gdy trzy do czterokrotnie droższe tyki szpilkowe o nie wiele dłużej wytrzymać mogą, jak do 10 lat. Prawda, że chmielniki obtyczone tykami z drzew liściowych nie przedstawiają się ozdobnie, bo tyki chociaż najstaranniej wybrane zawsze są nierówniejsze i zwykle w cieńszym końcu naginają się w różne strony, ale celu dopełniają zarówno dobrze, jak tyki drzew szpilkowych. Jeżeli w okolicach ubogich w lasy, nie ma takich tanich tyk, wtedy transport dalszy opłacają tylko dobre tyki sosnowe lub świerkowe i gdy na miejscu kopa kosztuje 8 do 10 złr., wtedy wydatek na tyki dochodzi od 350 do 450 złr. na morg. W takim razie podwoją się istotnie koszta założenia chmielnika i wtedy zastosowaćby można użycie ukośnych drutów zamiast tyczek, co oddawna zaprowadzono w Anglii z pomyślnym skutkiem, w nowszym czasie zaczyna się rozpowszechniać w Bawaryi i Wirtembergii, w Czechach zaś zyskuje coraz więcej zwolenników. Zalety chmielników prowadzonych nisko na ukośnych drutach wobec systemów wysokich są oprócz większej taniości, łatwość z jaką każdy prawie nieco rozgarnięty chmielarz może sobie taki chmielnik drutowy urządzić, wreszcie wielka dogodność przy obrywaniu szyszeczek. Oprócz tego niskie na drutach chmielniki dają i tę korzyść, że słońce a więc światło i ciepło sięgają z łatwością do ziemi, zaczem idzie, że w wysokości 60 centym. już się rozpoczyna osadzenie szyszeczek, a oprócz tego na drucie podłużnym także chmiel obficie kwitnie i rodzi. Gdy niskie, wogóle nie-

co tylko po nad trzy metry wysokie słupy u nas łatwo i tanio mieć można, przy zakładaniu drutowego systemu uwzględnić można przeważnie tylko koszta nabycia drutów; sądzę, że przy rozważnem prowadzeniu roboty całe urządzenie drutowe nie powinno kosztować więcej, jak 300 zł. na morg.

Kosztowna suszarnia także nie jest koniecznością. Ramy obciągnięte taniem rzadkiem płótnem, plecionką drewnianą, lub obite trzciną odpowiedzą doskonale celowi i umieszczone na strychach przewiewnych nad szpichlerzem lub stodołą wystarczą do wysuszenia chmielu z kilku morgów zebranego.

Dla uspokojenia tych, którzy się obawiają nibyto nadzwyczajnych kosztów przy racyonalnem zakładaniu chmielnika, zestawiamy poniżej koszta jednomorgowej plantacyi, posiłkując się datami z rzeczywistości wziętemi i używając tyki najtańsze z własnego lasu i niedokupując za gotówkę gnoju.

	gotówką	z obliczenia
Rygolowanie w jesieni na 60 do 70*cm*.	112·— zł.	— —·— zł.
Wartość 260 *q* gnoju stajennego po 16 ct.	—·— „	— 32·— „
Wywóz tegoż	—·— „	— 10·— „
Rozgarnięcie gnoju	1·20 „	— —·— „
Oranie i bronowanie własnym zaprzęgiem	—·— „	— 3·60 „
Wyrób 2600 lasek do sadzonek po 1/4 c.	6·50 „	— —·— „
Dowóz tychże lasek po 1/4 ct. i wartość drewna po 1/4 ct.	—·— „	— 13 — „
Zakupno 5200 sztuk żateckich sadzonek razem z transportem, 1000 sztuk po 12 zł.	62·40 „	— —·— „
2600 tyk chmielowych z różnego gatunku drzewa, wartość tyk w lesie po 2 centy	—·— „	— 52·— „
Wyrobienie, odarcie z kory i dowóz do chmielarni po 3 ct. od tyki	78·— „	— —·— „
Całość nakładu	260·10 zł.	+110·60 zł.

Koszta sadzenia sadzonek i pielęgnowanie w pierwszym roku pokryje produkcya jakiejś rośliny okopowej, posianej między rzędami.

Jeżeli w bliskości są chmielniki, założone dobremi żateckiemi sadzonkami, wtedy możnaby z nich brać sadzonki, coby koszta założenia o jakie 40 zł. mogło jeszcze obniżyć.

Co do wątpliwości, czy potrzebne do prowadzenia chmielnika siły robocze będą w czasie odpowiednim do dyspozycyi gospodarza, to uczy doświadczenie, że tak jest. Gdy chmielniki zwykle tuż przy wsiach są zakładane, można mieć siły robocze takie, które do innych prac wcale nie dałyby się użyć. I tak np. można mieć z pobliskich miasteczek nawet żydów, którzy bardzo dobrze wykonują obrywanie.

Do innych prawidłowych robót, do odkrywania chmielu, do kastrowania, obkopywania, tyczenia i podwiązywania, w okolicach, gdzie robotnik niełatwy, najlepiej ugodzić na całą porę obcych robotników, bojków lub mazurów, (pochodzących jednak z jednej wsi). Tym sposobem mamy robotnika w każdej porze na zawołanie, i gdy ci ludzie przez kilka lat co roku przy chmielarniach bywają używani, wprawiają się i wykonują doskonale polecone im roboty. Dobrego robotnika można zresztą dla chmielarni nieco drożej płacić — chmiel to zniesie prędzej jak inna roślina.

Wobec faktu, że plony w Galicyi są wogóle wcale obfite, prawie regularnie po sobie następujące, że przy oszczędnem, taniem założeniu chmielnika i stosunkowo do innych krajów niższej wartości gruntu, coroczny nakład rzadko przenosi 50% surowego dochodu, przeto przy wcale średnim plonie 5 centn. wied. z morga, i przeciętnej cenie 100 zł. za centnar rozgłos mającego chmielu, czysty dochód wyniesie 200 do 250 zł. z morga, co najwymowniej powinno przemówić za uprawą chmielu w Galicyi.

Anglomania w hodowli koni.

Straciliśmy lekkomyślnie sławną rasę koni polskich; nie cenimy dostatecznie szczupłej już liczby koni oryentalnych; staramy się jaknajusilniej o konie angielskie bez względu na nasze miejscowe warunki, na nasze ubóstwo i nasze potrzeby — dzisiaj rzeczą mody, kalekami ale angielskiemi jeździć. — Nader interesujący artykuł w tej kwestyi pojawił się w „Wiener Landwirthschaftliche Zeitung“ Nr. 89, autor podpissł się Brutus. Dla ważności sprawy pozwalamy sobie artykuł ten dosłownie w tłómaczeniu podać:

„Anglomania, która zgubiła w Niemczech niejedno sławne stado, a nawet śmiało powiedzieć można, że w wielu państwach hodowlę koni zupełnie podkopała, jeżeli nie zniszczyła, jak np. w Meklenburgu, ten niefortunny kierunek tak się rozwielmożnia, ta epidemia tak się szerzy na szkodę i naszej krajowej hodowli, że jest na czasie wypowiedzieć walkę temu kierunkowi i zwrócić uwagę kół interesowanych na otrzymane dotąd skutki. Pytanie czy angielska, czy też arabska krew, jako podstawa naszej hodowli koni przyjętą być ma, musi być koniecznie już raz rozstrzygnięte. My decydujemy się bezwzględnie za ostatnią rasą jako tą, która nasze stada krajowe podnosiła dotychczas w wartości. Tory wyścigowe mają dla nas podrzędne tylko znaczenie od czasu jak przestały być środkiem podniesienia hodowli krajowej, lecz stały się areną popisów i ohydnej spekulacyi. — Nawet już i w Anglii zwyciężała przed parą laty opinia, że kierunek wyścigowy mimo kolosalnych sum na niego poświęconych nie przynosi krajowi korzyści, nie podnosi hodowli w praktycznym kierunku, bo uwzględnia jedynie tylko szybkość

konia. Kilku wpływowych hodowców jak lord Bedford, hr. Exeter i inni, zaczęli występować przeciw temu szkodliwemu kierunkowi; nawet sama królowa żądała, aby stawiano inne warunki przy wyścigach i popisach. Przedewszystkiem zwrócono uwagę, że follbluty, które powstały z koni arabskich muszą być zregenerowane reproduktorami pełnej krwi arabskiej. Tym słusznym żadaniom nie mogły opierać się koła decydujące i postanowiono wypróbować obydwie rasy, dając publiczności sposobność do osądzenia. Przeznaczono na te próby wyścigi czerwcowe w Newmarket. Ciekawość była wielka, ale nietylko w Anglii; cały świat zainteresował się temi zapasami dwóch dominujących ras koni. Węgierskie ministerstwo rolnictwa wysłało ze swego ramienia szefa sekcyjnego p. Gustawa Tanfi na ten wyścig, z poleceniem zakupna kilku ogierów dla stada w Babolnie. Walka odbyła się i zakończyła pogromem koni arabskich; jednogłośny wypadł sąd, że na torze wyścigowym najlepsze konie arabskie nie mogą iść w zawody nawet z najgorszemi follblutami angielskiemi. Naturalnie podskoczyły zaraz akcye follblutów angielskich przez to tanie zwycięstwo. Tanim możemy nazwać to zwycięstwo o tyle, że żaden renomowany arab nie brał w tym wyścigu udziału, przynajmniej wysłaniec węgierskiego ministerstwa nie znalazł żadnego odpowiedniego konia dla stadniny w Babolnie. Natomiast konie angielskie wybrano najlepsze, a nadmienić wypada, że te ostatnie są przyzwyczajone i uczone do wyścigu, kiedy arabskie konie chyba w Indyach do wyścigów użyte bywają. Gdyby tor wynosił nie dwie ale cztery mile angielskie, toby z pewnością anglikom prędzej tchu było zabrakło jak arabom, których główną zaletą jest wytrzymałość, a przecież w praktycznem użyciu właśnie wytrzymałość jest główną wartością konia, nie zaś możność przebiegnięcia dwóch mil angielskich w jak najkrótszym przeciągu czasu. Anglomani więc nie mają powodu wzrastać w dumę po tej jednej próbie, a tem mniej wynosić mniemaną wyższość konia angielskiego nad arabskim. — U sporstsmenów, którzy traktują wyścigi jako rzemiosło i gonią z jednego turfu na drugi, by zbierać wawrzyny a jeszcze więcej nagrody i zakłady, może wynik walki w Newmarket wywoływać zadowolenie, dla nas, a miejmy nadzieję, że i dla większości naszych chodowców jest on obojętnym, mianowicie dla węgierskich, którzy przecież niezapominają, że w ich rozpłodowych klaczach płynie przeważnie krew arabska, której odświeżenie tylko za pomocą arabskich ogierów znowu przeprowadzone być może; oni wiedzą, że nie są w możności dawać swoim koniom tak wielkiej ilości bogatej karmy, bez której koń angielski w pracy absolutnie zmarnieć musi. Ale i mały hodowca musi starać się o wychowanie praktycznego, i w wymaganiach skromnego zawodu koni, do czego jedynie tylko rasa arabska znana z wytrwałości i hartu kwalifikować się może. Najważniejszym jednakże względem przy naszej krajowej hodowli pozostanie zawsze zaopatrywanie naszej armii w odpowiednie konie, tak dla kawaleryi jak i artyleryi. U koni wojskowych pozostanie zawsze głównym warunkiem wytrwałość i małe wymaganie w utrzymaniu. Prusacy doświadczyli tego w kampanii francuskiéj; ich konie wychowane na owsie w wygodnych stajniach nie mogły wytrzymać trudów i niewygód obozowych, gdy przeciwnie konie afrykańskie francuskich szaserów trzymały się wybornie, to też pułki kawaleryi francuskiej miały zawsze przewagę. I w kawaleryi armii rosyjskiej przeważa obecnie rasa arabska. — Koń angielski zyskał obywatelstwo na Węgrzech dopiero w ostatnich 50 latach i to po zwalczeniu wielu trudności i oporu ze strony hodowców. Były dyrygent stadnin rządowych Generał kawaleryi hr. Henryk Hardegy użył z dobrym skutkiem rozpłodników angielskich do odświeżenia krwi, był jednakże zdania, że częste używanie follblutów angielskich nie podniesie hodowli koni. Ze swego stanowiska jako generalny inspektor stadnin obawiał się i to słusznie, jak doświadczenie nas nauczyło, że anglomania utrudni remontowanie kawaleryi i dla tego faworyzował zawsze rasę arabską. Wprowadzenie rasy angielskiej w nasze stada zmieniło zupełnie zasady naszych wyścigów, które miały głównie na celu podniesienie chowu koni; wkradł się bowiem nowy kierunek, który sprowadzić musi zdegenerowanie naszych ras, co już i dziś jest widocznem. Jeżeli cofniemy się pamięcią w przeszłość, kiedy w Anglii wyścigi konne zaprowadzono, to przyznać nam wypada, że konie wyścigowe z owej epoki były pełne zalet i że tym sposobem wyrobiono doskonały zawód koni wierzchowych. Podstawą były świeżo importowane ogiery arabskie. Znawcy, którzy wybierali tych ogierów nie uważali jedynie na szybkość biegu, ale oraz na zwięzłą budowę, silną kość i wytrwałość, które to zalety dozwoliły koniom przebiegać przestrzenie i dźwigać ciężary, które podług dawnych zasad wynosiły 140—182 funtów, a przestrzenie nigdy mniejsze jak 4, albo często i 6 mil angielskich. W temsamem Newmarket odbywały się wyścigi w r. 1720 do 1726 na torze nie wynoszącym nigdy mniej jak 4 do 6 mil angielskich. Sławny naówczas „Cartouche" z którym żaden koń nie podołał, mierzył tylko 14 piędzi a niósł ciężar 112—168 funt. Pięć lat mający „Black Chance" obciążony 140 funtami zwyciężył w jednym lecie wielu współzawodników na wyścigach w Durham, York, Salisbury, Lewes i Lincoln, a zawsze na torze 4 milowym. W ósmym roku swego życia zwyciężył jeszcze dwukrotnie obciążony 182 funtami. Który z dzisiejszych koni wyścigowych byłby w stanie obciążony 182 funtami biedz 4 mile angielskie? Nie jedne gną się już pod ciężarem pacholeńcia, chociaż kosztowały tysiące zanim na tor weszły. — Takie to mizerne produkta tej szlachetnej

krwi gdy się okażą niezdatne do wyścigu, bo i najlżejszego jeźdźca nieść nie są w stanie, takie szkapy niezdatne do niczego, a najmniej do rozpłodu, sprzedawane jeszcze bywają za drogie pieniąoze i degenerują całe stada. — Prócz zepsutych kształtów teraźniejszych koni wyścigowych, odznaczają się one wielką skłonnością do kulawizny i jedne są od urodzenia kalekami, drugie kuleją już po pierwszym wyścigu, a prawie wszystkieby skaleczały, gdyby musiały dźwigać dorosłego człowieka na przestrzeni kilkomilowej. Mimo tego wszystkiego są roczniaki follbluty ze stadniny Kisber bardzo poszukiwane i płacą za takowe często szalone kwoty, jeżeli tylko ich przodkowie odznaczyli się na jakim wyścigu. I tak przeszłej wiosny sprzedany tam został roczniak za 18.000 fl. ale cena ta prawdę powiedziawszy jest trochę illuzoryczna, bo jak taki koń nie uda się na wyścigu, albo też przeciwnie wygra kilka zakładów, zostaje odsprzedanym temu samemu zakładowi jako rozpłodnik i to znowu za przyzwoitą sumę. Miejmy nadzieję, że obecny system i kierunek wyścigowy, jako chybiający celu, już się nie utrzyma i że rząd uzna go za szkodliwy dla hodowli, usuwając swe subwencye jeżeli nie nastąpi odpowiednia reforma. Jeżeli kraj nie ma mieć korzyści, to nie można żądać, aby ten kraj dawał subwencye na fantazye jedynie pojedyńczych amatorów. Nie odmówimy naszych sympatyi wyścigom konnym, jeżeli warunki mniej więcej takie będą: 1) konie są własnością chodowców; 2) nie będą one przed ukończonym 5 rokiem do wyścigów używane; 3) ciężar 140 do 180 funt. na torze przynajmniej 4 mile angielskie długim; wreszcie, 4) że przynajmniej 15 koni współubiegać się będzie.

Panującą anglomanię niech każdy uczciwy patryota zwalcza, jeżeli mu leży na sercu hodowla koni w kraju. Brutus."

Tak się odzywają poważni ludzie w krajach zamożnych, cóżby można powiedzieć o anglomanii w naszym biednym kraju, gdzie owies sprzedać trzeba, bo inne płody nie pokrywają kosztów produkcyi, gdzie łąki i pastwiska zakwaszone, a drogi często nie do przebycia. Wszakże u nas jeszcze słoma zwyczajną karmą dla koni roboczych przez zimę, a tylko od święta bobówka, albo kwaśne siano.

M. B.

KORESPONDENCYE.

Słupice 19 czerwca.

Wobec bliskiego terminu Ogólnego Zebrania Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, w celu przeprowadzenia rozpraw nad środkami zaradczemi, by dochód z gospodarstw ziemskich podnieść, może nie będzie zbytecznym i z mego kąta dorzucić kilka uwag pobieżnych, które przy tej sposobności nasuwają się. Z zajęciem czytałem korrespondencye umieszczone w „Tygodniku roln." nawołujące Kolegów ziemian do zmiany systemu gospodarczego, do odpowiedniejszej rotacyi płodów, do skierowania gospodarstwa na dochód z inwentarza żywego, z rybołostwa a nawet z tataraku. Należę także do chóru lamentujących i pragnę nabrać otuchy, że znajdziemy środki uzyskania i nadal dochodu z ziemi, lecz niestety wszystkie dotąd podane recepty i kordyały wydają się słabe na te gwałtowne suchoty naszych kieszeń, a każden numer Tygodnika składam, choć przejęty wdzięcznością, dla chcących głębiej badać nasze zło — i szukam, nieprzekonany, nie pocieszony, dalszych w tym przedmiocie korespondencyi.

Co pomoże pomnożona produkcya przenicy, jeźli i tę jaką dotąd zbieramy, nawet po niskich cenach pozbyć trudno? Co pomogą cła ochronne, jeźli wywozić a nie przywozić zboże mamy? Jeśli ciele dobrze chowane kosztuje hodowcę w pierwszym roku około 75 fl. a na targu za takiego roczniaka najwyżej 55 fl. uzyskać można, jak może się opłacać zwiększony chów bydła? Tak samo mniej więcej rzecz się ma ze sprzedażą mleka, bydła opasowego i sera. Zbyt trudny, ceny niskie, a produkcya coraz to droższa.

Wobec tych danych, bez pesymizmu, przewidywać trzeba bliski upadek średniej własności i przymus wstąpienia na tory, dawno przez Zachód obrane, wydzierżawienia większych obszarów włościanom po 20, 30 lub 40 morgów. Nie podlega wątpliwości, iż na mniejszych przestrzeniach włościanin dzierżawca intensywniej gospodarzyć, taniej administrować a skromniej utrzymywać się potrafi, prócz tego kraj zyska na więcej gęstem zaludnieniu. Nam wypada stworzyć zawczasu tę klasę dzierżawców przez wypuszczenie oddalonych gruntów, by przykładem, a lepszym bytem, służyli na wzór drugim włościanom. Wołają: „Zatracimy typ szlacheckiego dworu!" Niestety już nie gęsto tych dworów świecących ładem, gościnnością, ożywieniem towarzyskiem. Ja od siebie jadę mil cztery do stacyi kolei żelaznej, a co dwór to żyd dzierżawca; już zdaleka poznać te obdarte, nieobielone, nieogrodzone, a niegdyś dość zamożne dworki; sad i ogród wycięty, ziemniakami zasadzony, a nieuniknione stado gęsi stereotypowo ożywia smutny tam krajobraz. Lecz cóż, kiedy prawodawstwo, procedura sądowa stoi na przeszkodzie takim częściowym wydzierżawianiom. Wieśniak dzierżawiąc kilka lat grunt jeden i ten sam, uważa go w końcu za swój własny, „*już go wyrobił*". Nie płaci, a prowizoryalny proces często używanie dalsze gruntu jemu przysądza. Droga prawa niesłychanie długa i kosztowna, od prób podobnych wydzierżawień odstrasza. *Przedewszystkiem więc potrzeba nam ukrócenia i uproszenia procedury exekucyi sądowej.* Nie można się też wahać w obawie wywołania kiedyś niebezpiecznej

kwestyi socyalnej, bo czyż lepiej zadłużać bez nadziei własność swoją i tracić wieś po wsi, lub wydzierżawiać za wygórowany czynsz żydom, by już nigdy do spustoszałej, wyniszczonej wsi niewrócić; czy też lepiej stworzyć klasę zamożniejszych dzierżawców wieśniaków, którzy prędzej nabierą poczucia obowiązku i miłości dla własnej ojczyzny nieszukając chleba za morzami?

Seweryn Kisielewski.

Rozmaitości.

Jaką ostrożność należy zachować przy zakupnie mączki kościanej.

Uwolnienie kości surowych od zbytecznego tłuszczu i kleju, celem przerobienia ich na mączkę, odbywa się, jak wiadomo, podwójnym sposobem: albo zapomocą samej tylko gorącej wody i pary, lub też przez poprzednie traktowanie ich odczynnikami chemicznemi i następne dopiero parowanie pod ciśnieniem 1½ do 2 atmosfer. Mączka kościana, dostarczana ostatniemi czasy za pomocą środków chemicznych, zawiera w sobie daleko więcej azotu, jak wyrabiana za pomocą gotowania i parowania kości, gdyż ta ostatnia traci znaczną ilość kleju, który przez gorącą wodę i parę rozpuszczonym i wydalonym zostaje. Jeżeli więc mączka kościana służyć ma jako nawóz, to parowanie kości odbywać się musi krótko i pod niewielkiem ciśnieniem; otrzymuje się wtedy produkt normalny, zawierający w sobie co najmniej 4% azotu i 20% kwasu fosforowego; przez użycie zaś środków chemicznych otrzymujemy w tej mączce 4·5% azotu przy takiejże samej ilości kwasu fosforowego.

W razie zatem, gdy jednym z celów przerabiania kości jest wydobycie z nich kleju przez użycie kwasu solnego, lub też przez dłuższe i pod silniejszem ciśnieniem przeprowadzone parowanie, to w pierwszym wypadku wyłącza się z kości fosforan wapna, pozostawiając klej nieroztworzonym; w drugim zaś, przy silnem parowaniu rozpuszcza się klej we wodzie i odbiera się go kościom tem dokładniej, im dłużej i pod większem ciśnieniem atmosferycznem odbywa się parowanie. Powstała z tego mączka zawiera najwyżej 3, czasami zaś tylko 1½% azotu przy stosunkowo dosyć znacznej ilości, bo 23 do 28% fosforanu, nie ma jednak tej wartości nawozowej, co mączka kościana z zawartością 4 do 4½ azotu i tylko 20% fosforanu, gdyż przy tym właśnie stosunku, z większą zawartością azotową, odbywa się łatwiej proces chemiczny, wytwarzający rozpuszczalność obydwóch tych czynników, które w tym tylko stanie przez rośliny przyjętemi być mogą.

Fabryki wyrabiające klej kostny starają się wprawdzie zastąpić ubytek azotu w mączce nawozowej przez domieszanie do niej sproszkowanego rogu, zawierającego w sobie 10 do 14% azotu, otrzymują zatem przy dodaniu 15% rogu do 85% kości stosunek normalny całości z 4·2 do 4·5% azotu. Dodatek ten lubo korzystny dla fabryk przy niższej obecnie cenie rogu i tworzący sam przez się silny nawóz azotowy, nie jest jednak pożytecznym dla rolnika w tym stopniu jak klej, będący w chemicznem już połączeniu z fosforanem wapna, gdyż nie działa roztwarzająco na ten ostatni.

Profesor Dr. König podaje doświadczenia swoje w tej mierze w „Gazecie rolnicznej dla Westfalii i Lippe“, oraz rozbiór chemiczny dwóch gatunków mączki kościanej, będącej w handlu, w których mimo normalnego ich składu znalazł w jednej 11·29, w drugiej 15·85% mączki rogowej. Zawartość tej ostatniej w mączce kostnej wyśledzić się da zapomocą chloroformu, w którym róg, jako lżejszy, spływa do góry, gdy kości opadają na dół. Wreszcie nawet zapomocą dobrej lupy można badać mączkę kościzną, czy zawiera znaczniejszą przymieszkę rogu, który lubo w małej ilości znajdować się w niej zawsze musi, w umyślnym jednak i znaczniejszym dodatku obniża jej działanie i wartość.

Wiadomości handlowe.

Kraków 23/6. za 100 klg. Pszenica biała od 8·20 do 9·25; jara od —·— do —·—; czerwona od 8·50 do 9·40. Żyto — 7·— do 7·30. Jęczmień od 6·75 do 7·50. Owies od 7·45 do 7·60. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 7·50 od 9·50. Fasola od 9·75 do 11·75. Wyka od —·— do —·—. Tatarka od 7·60 do 8·25. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od —·— do —.—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do Nr. 0, od 7·40 i 8·20 do 17·40 i 18·60. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 75⁰ Tral. hektoliter złr. 55·—. Okowita z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr. 53 —.

Przemyśl 19/6. za 100 klg. Pszenica żółta 8·50, czerwona 8·—, biała —·—. Żyto 7·25. Jęczmień od 7·— do 7·50. Owies 7·25. Groch 8·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 3.—. Słoma 1·20.

Rzeszów 23/6. za 100 klg. Pszenica od 8·50 do 8·70. Żyto od 7·— do 7·15. Jęczmień od 6·40 do 7·—. Owies od 6·20 do 7·—. Groch od 8·50 do 9·50. Fasola od —·— do 9·—. Wyka od 5·— do 5·50. Proso do 8·75. Tatarka od —·— do 10·50. Rzepak od —·— do —·—. Okowita 1 litr 30 ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 19/6. za 100 klg. Pszenica od 8·10 do 8·60. Żyto od 7·20 do 7·40. Jęczmień od 6·75. do 8·50. Owies od 5·75 do 6·25. Groch od 8·— do 9·—. Bób od 7·— do 7·25. Tatarka od 7·— do 7·50. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od 2·70 do —·—. Rzepak od —·— do —·—.

Koniczyna od —·— do —·—. Siano od 1·40 do 1·60. Siano z koniczyny od 2·— do —·—. Słoma od 1·20 do —·—. Okowita za 1 litr —·48. Masło za 1 klg. od —.60 do —·65.

Wiedeń 24/6. Za 100 klg. Pszenica od 7·60 do 10·30. Żyto od 7·40 do 8·20. Jęczmień od 6·50 do 10·—. Kukurudza od 6·60 do 6·75. Owies od 7·— do 7·90. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od —·— do —·—. Fasola od 8·— do 10·—. Groch od 8·50 do 13·—. Soczewica od 10·— do 16·—. Wyka od 6·— do 6·50. Proso od 6·50 do 7·25. Koniczyna od —·— do —·—. Siemie lniane od —·— do —·—. Siemie konopne od 13.— do 14.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 28·75 do 28·87$^1/_2$.

Wrocław 23/6. Za 100 klg. Pszenica biała od 16·50 do 17·30 M. żółta od 16·— do 17·— M. Żyto od 13·— do 14·30 M. Jęczmień od 11·50 do 13 60 M. Owies od 12·70 do 14·20 M. Groch od 12·— do 17·— M. Wyka od 11·— do 12·20 M. Fasola od 15·80 do 18·50 M. Łubin żółty od 7·80 do 8·70 M. niebieski od 7·40 do 8.20. M. Kukurudza od 12·— do 12·80 M. Rzepak od —·— do —·— M. Siemie lniane od 22·— do 26·50 M. Siemie konopne od 20·50 do 22·50 M. Koniczyna czerwona od —·— do —·— M. biała od —·— do —·— M. Tymotka od —·— do —·— M. Spirytus za 1 hktl. od 42·— do 42·30 M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 23·50 do 23·75.; galicyjska od 21·50 do 22·—.; rosyjska od 9·— do 9·10.

Giełda za 100 rubli płacą złr. 124·$^1/_2$ żądają złr. 126·$^1/_2$.
„ „ „ marek „ „ 60·60 „ „ 61·20.

Koszta transportu (za 10.000 klg. w pełnym wagonie): za zboże *rosyjskie* z **Brodów** do Lwowa złr. 33·20; do Rzeszowa 71·60; do Krakowa 91·—; do Wiednia 175·60; do Wrocławia m. 229·—. Za zboże *galicyjskie* z Brodów do Lwowa 34·;30 do Rzeszowa 74·60; do Krakowa 103·—; do Wiednia 199·—; do Wrocławia m. 288·—. Z **Tarnopola** do Lwowa 50·—; do Rzeszowa 81·—. do Krakowa 116·—; do Wiednia 213·—; do Wrocławia m. 293·—. Z **Przemyśla** do Lwowa 37·50; do Krakowa 65·—; do Wiednia 161·50; do Wrocławia m. 236·—. Z **Rzeszowa** do Krakowa 56·—; do Wiednia 144·—; do Wrocławia m. 218·—. Z **Tarnowa** do Rzeszowa 31·—., do Przemyśla 49·—; do Lwowa 69·—; do Krakowa 30·—. do Wiednia 124·—; do Wrocławia m. 168·—. Z **Nowego Sącza** do Tarnowa 29·50; do Rzeszowa 72·70; do Lwowa (via Zagórz) 89·50; do Tarnopola (via Tarnów) 142·50; do Krakowa 71·40; do Wiednia 151·80; do Mysłowic 107·40. Z **Krakowa** do Lwowa 96·—; do Wiednia 130·—; do Wrocławia m. 148·—.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.